

Ilu Polska ma noblistów?

6 czerwca 2016

Jakie jest kryterium określania kto jest, a kto nie jest polskim laureatem Nagrody Nobla? I czy mamy ich 6 czy 14?

Zgodnie z oficjalną wykładnią Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polska może pochwalić się sześcioma laureatami Nagrody Nobla: Marią Skłodowską-Curie, Henrykiem Sienkiewiczem, Władysławem Reymontem, Czesławem Miłoszem, Wisławą Szymborską i Lechem Wałęsą. Tyle stanowiska dyplomacji. Tymczasem angielska wersja „Wikipedii” (będącej mimo wszystko najpopularniejszym źródłem wiedzy) podaje jeszcze następujące osoby: Leonid Hurwicz, Józef Rotblat, Szimon Peres, Georges Charpak, Roald Hoffmann, Isaac Bashevis Singer, Andrew Schally. Razem z podwójnym Noblem dla Skłodowskiej-Curie daje to piętnaście nagród. Różnica nie mała. Warto zaznaczyć, że oficjalna strona Komitetu Noblowskiego nie podaje kryterium przynależności narodowej czy państwowej, wskazując tylko na miejsce urodzenia. Pytanie jakie kryterium wybrała Polska, że z 14 wyszło 6 i czy dalej będziemy obstawać przy tym stanowisku?

OPCJA PIERWSZA: MIEJSCE URODZENIA

Wydaje się, że podstawowym kryterium powinno być to podane przez komitet, czyli przynależność państwowa noblisty. W tym wypadku ocalałoby tylko Szymborska i Wałęsa, pozostała „oficjalna” czwórka urodziła się bowiem w Rosji. Powinniśmy natomiast doliczyć Szimona Persa, Georgesa Charpaka, Rolanda Hoffmanna i Andrew Schally’ego, bowiem urodzili się oni w II RP. Wizja, w której Szimon Peres jest polskim noblistą, zaś Henryk Sienkiewicz rosyjskim jest – co tu wiele mówić – nieco przewrotna. (Do tego trzeba by jeszcze doliczyć śląskich noblistów – niektórzy mimo niemieckich nazwisk czuli się Polakami lub Ślązakami: Paul Ehrlich ze Strzelin, Gerhart Hauptmann ze Szczawny Zdroju, Fritz Haber z Wrocławia, Friedrich Bergius z Złotników, Otto Stern z Żor, Kurt Adler z

Chorzowa, Max Born z Wrocławia, Maria Goeppert-Mayer z Katowic, Konrad Emil Bloch z Nysy, Johannes Geor Bednorz z Wrocławia, Reinhard Selten z Wrocławia – przypis WM za [„Dziennik Zachodni”](#)).

OPCJA DRUGA: NARODOWOŚĆ

Ta opcja najwyraźniej przypadają do gustu oficjalnej wykładni. Zgodnie z nią wszyscy wymienieni są laureatami polskimi, gdyż pozostali są pochodzenia żydowskiego. Gdy sytuacji przyjrzeć się bliżej, to zaczyna się ona komplikować, napotykając na trzy problemy. Pierwszym jest Miłosz, który uważał się za polskojęzycznego Litwina, oraz Andrzej Schally i Józef Rotblat. Pierwszy był synem polskiego generała i de facto Polakiem w pierwszym pokoleniu (ojciec był przed I wojną światową poddanym austro-węgierskim o pochodzeniu żydowsko-francusko-szwedzkim), drugi uważał się za Polaka z brytyjskim paszportem. Czyli razem siedmiu polskich noblistów, gdyż Miłosza należałoby wykreślić i na jego miejsce dać Schally’ego i Rotblata.

OPCJA TRZECIA: OBYWATELSTWO

Można spróbować jeszcze i takiej drogi – polskim noblistą jest ten, kto posiadał polskie obywatelstwo. Pięknie, w takim razie ponownie odpada nam Sienkiewicz i Skłodowska-Curie, bo skoro nie było Polski to i paszportów polskich nie mieli, tak jak Leonid Hurwicz (ekonomia), Józef Rotblat, Szimon Peres (nagroda pokojowa), Georges Charpak (fizyka) Roald Hoffmann (chemia), Isaac Bashevis Singer (literatura), Andrew Schally (medycyna), co znowu nie daje jasności. Do tego część z nich miała obywatelstwo podwójne, tak jak Miłosz. Kolejne kryterium odpada.

KRYTERIUM?

Element, który łączy wszystkich wymienionych noblistów, którzy nie są wskazywani jako polscy jest fakt, że wywodzili się z narodu żydowskiego. Wydaje się zatem, że Polska stosuje bardzo

szowinistyczne kryterium, że Polak nie może być Żydem, chociaż może być Żyd i Amerykanin albo Francuz, bowiem te kraje szczytą swoimi laureatami pochodzenia żydowskiego. Przypadek Singera jest szczególny – warszawiak piszący o Polsce i polskiej historii w magiczny sposób przestał być Polakiem i stał się Amerykaninem. Po prostu magia!

PERYFERIA

Jeszcze ciekawiej jest, gdy zwrócimy uwagę na osoby, które zostały w ten lub inny sposób związane z kulturą i tradycją polską. Wtedy noblistów, bardzo luźnych związanych z Polską, jest jeszcze więcej. Aby nie szukać daleko: Irène Joliot-Curie (córka Marii), Henri Bergson oraz przedstawiający się czysto anglosaskim nazwiskiem fizyk Frank Wilczek. Byłoby to jednak nadużycie, podobne jak uważanie Kanta za polskiego filozofa (kiedy zaczynał swoją karierę w XVIII wieku musiał przyjąć obywatelstwo polskie). Wymieni przeze mnie wcześniej nobliści mieli jednak realne związki z Polską, zarówno emocjonalne jak i prawne.

DLACZEGO TO ISTOTNE?

Rozważanie ilu noblistów mamy lub nie mamy jest istotne. Po pierwsze, eliminowanie z tego grona osoby pochodzenia żydowskiego jest szowinistyczne. Skoro wybudowaliśmy w Warszawie Muzeum Historii Żydów Polskich to nie wstydzimy się i noblistów tegoż pochodzenia.

Po drugie, uznanie ich za Polaków nie ma znamion, jak mogli by niektórzy uznać, zawłaszczania. Noblista (a wskazuje na to nie tylko problem Polski, ale i np. Anglii) może być zarazem dumą dla dwóch i więcej państw. Miłosz może być uznawany w równym stopniu za reprezentanta Polski, Stanów Zjednoczonych jak i Litwy i nie wyklucza się to. Wręcz przeciwnie – pięknie się dopełnia, co pokazuje uniwersalizm tradycji. Józef Rotblat może być polski, żydowski i brytyjski, a Izaak Singer może być chlubą zarówno dla Polski, Izraela oraz Stanów Zjednoczonych.

Sprawi to tylko więcej płaszczyzn współpracy.

Trudno mi pojąć jaką definicję przyjęło MSZ. Wydaje się, że z dużym powodzeniem można by zastosować następującą: „Polskim laureatem Nagrody Nobla nazywamy osobę, która ma pochodzenie polskie, względnie urodziła się na terytorium polskim bądź przyjęła polskie obywatelstwo”. Wiele to ułatwi.

Autorstwo: Paweł Rzewuski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)